

# SAMOTNI



**STUDIUM BIEŻĄCEGO TYGODNIA:** Koh 4,9-12; Flp 4,11-13; 1 Kor 7,25-34; Mt 19,8; Rdz 37,34; Iz 54,5.

**TEKST PAMIĘCIOWY:** „Potem rzekł Pan Bóg: Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam. Uczynię mu pomoc odpowiednią dla niego” (Rdz 2,18).

Przed laty w środkach masowego przekazu nagłośniono zdumiewającą i bolesną historię. Otóż w swoim mieszkaniu została znaleziona martwa młoda kobieta. Choć jej śmierć była tragiczna sama w sobie, to jednak historia ta jest jeszcze bardziej przerażająca, ponieważ kobieta ta została znaleziona ponad dziesięć lat po swojej śmierci. Dziesięć lat! Ludzie słusznie zadawali sobie pytanie:

— Jak to możliwe, by w wielkim mieście pełnym ludzi, przy takich środkach łączności, kobieta, która nie żyła przecież na ulicy, umarła, a nikt tego nie zauważył przez tak długi czas?

Choć historia ta jest być może skrajnym przykładem, to jednak świadczy dobitnie o tym, że wielu ludzi cierpi wskutek samotności. W 2016 roku w nowojorskiej gazecie *The New York Times* ukazał się artykuł zatytułowany *Researchers Confront an Epidemic of Loneliness (Uczeni przeciwstawiają się epidemii samotności)*. Problem samotności jest zatem bardzo realny.

Ludzie nie zostali stworzeni do samotności. Już w Edenie Adam potrzebował wspólnoty z istotą podobną do niego. Oczywiście odkąd grzech pojawił się na świecie, wszystko bardzo się skomplikowało.

W tym tygodniu przyjrzymy się kwestii wspólnoty i samotności doświadczanych przez nas na różnych etapach życia. Jeśli nie doświadczyłeś tej drugiej, uważaj się za szczęściarza!

**Przeczytaj Koh 4,9-12. Jakie jest zasadnicze przesłanie tego fragmentu księgi? O jakiej ogólnej życiowej zasadzie mówią te wersety?**

Niewielu z nas jest w stanie żyć w pojedynkę. Nawet jeśli jesteśmy samotnikami i lubimy być sami, prędzej czy później nie tylko zapagniemy jakiegoś towarzystwa, ale będzie nam ono wręcz niezbędne, zwłaszcza gdy znajdziemy się w potrzebie. Zostaliśmy bowiem stworzeni do życia w społeczności. Jakże szczęśliwi są ci, którzy mają bliskich gotowych nieść pocieszenie i wsparcie zwłaszcza w trudnych chwilach!

Niestety, są też tacy w naszym Kościele, w miejscu pracy czy w społecznościach, gdzie żyją, którzy nie mają do kogo się zwrócić nie tylko w potrzebie, ale i nawet po to, by zamienić słowo w wolnej chwili. Poczucie samotności może ich dopaść w każdej chwili. Pewien samotny mężczyzna powiedział:

— Najtrudniejsze są dla mnie niedziele. W dni powszednie jestem wśród ludzi w zakładzie pracy. W sobotę spotykam się z ludźmi w zborze. Ale w niedzielę jestem sam.

**Jakie zasady zawarte są w wymienionych poniżej fragmentach *Nowego Testamentu* i jak możemy skorzystać z nich zwłaszcza w chwilach samotności? Zob. J 16,32-33; Flp 4,11-13.**

Jako chrześcijanie nie tylko wiemy o istnieniu Boga, ale rozumiemy także, iż możemy mieć więź z Nim. Możemy także czerpać pociechę z bliskości Boga. A choć Adam w Edenie cieszył się wspólnotą z Bogiem, to jednak Bóg powiedział:

— „Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam” (Rdz 2,18).

Bóg wiedział, że Adam, nawet mając więź z Nim i żyjąc w świecie nieskazanym przez grzech, potrzebował ludzkiego towarzystwa. O ileż bardziej my potrzebujemy towarzystwa ludzi!

Musimy jednak wiedzieć, że sama obecność wielu osób wokoło nie gwarantuje, że człowiek nie będzie samotny. Paradoksalnie najbardziej samotni ludzie żyją w wielkich miastach, w tłumie ludzi. Sama fizyczna obecność bliźnich nie usuwa poczucia samotności odczuwanego przez wyobcowanych ludzi potrzebujących prawdziwej wspólnoty.

**Nie zawsze łatwo jest zorientować się, kto czuje się samotny, wyobcowany, odrzucony czy po prostu zraniony i potrzebuje kogoś, by choćby porozmawiać. Jak możesz być bardziej aktywny w rozpoznawaniu takich osób i wyuczony na ich potrzeby?**

Pewna młoda kobieta tak opowiedziała o korzyściach wynikających z życia w pojedynkę:

— Dwukrotnie miałam możliwość pełnienia służby na misji chrześcijańskiej i bez wahania odpowiedziałam na to powołanie.

Osoba żyjąca w związku małżeńskim i posiadająca dzieci musi się znacznie lepiej zastanowić, zanim podejmie taką decyzję, bo musi uwzględnić nie tylko siebie, ale także współmałżonka i dzieci.

## **Jakie są według Pawła powody, by żyć w pojedynkę? Zob. 1 Kor 7,25-34.**

Większość wierzących żywi przekonanie, że zawarcie związku małżeńskiego jest wolą Boga wobec nich. Przecież Bóg powiedział, że źle jest człowiekowi, gdy jest on sam. Ale mimo to mamy w *Biblii* wiele przykładów ludzi, którzy nie wstąpili w związek małżeński — a najważniejszym takim przykładem jest sam Jezus Chrystus.

Jeremiaszowi Bóg zabronił się ożenić (zob. Jr 16,1-3), co miało być symbolicznym znakiem dla współczesnych mu Żydów, iż zbliża się sąd Boży. Nie wiemy, czy ten zakaz został cofnięty, ale jest jasne, że Jeremiasz był wielkim prorokiem, choć nie był żonaty.

Także Ezechielowi nie przeszkadzało w służbie Pańskiej to, że po nagłej śmierci żony pozostawał samotny. Zakazano mu nawet okazywać żałobę. Bóg polecił mu, by pełnił służbę dla Niego jak dotychczas (zob. Ez 24,15-18). Prorok Ozeasz doświadczył małżeńskiego kryzysu, a mimo to kontynuował służbę dla Boga. Mimo że może się to nam wydać dziwne, Bóg polecił mu poślubić nierządnicę, choć wiedział, że ta opuści Ozeasza i będzie się zadawać z innymi mężczyznami (zob. 1., 2. i 3. rozdział *Księgi Ozeasza*). W ten sposób Bóg pragnął zilustrować jednostronną miłość do Izraela i do nas, ale dla Ozeasza ta lekcja musiała być niezwykle bolesna i upokarzająca.

W każdym z tych przykładów status małżeński nie był przeszkodą w służbie Pańskiej. Bóg oczekiwał od swoich sług rzetelności, posłuszeństwa i gotowości powtórzenia tego, co polecił im powiedzieć. Powinniśmy być pewni, że nasze życie nie jest całkowicie uzależnione od naszego statusu małżeńskiego. Wielu ludzi twierdzi, że jeśli ktoś nie wstąpi w związek małżeński, to nie może żyć pełnią życia chrześcijańskiego. Paweł odpowiada na to: „Nie upodabniajcie się do tego świata” (Rz 12,2), a zamiast tego składajcie „ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu” (Rz 12,1).

**W jaki praktyczny sposób możesz służyć po chrześcijańsku ludziom żyjącym w pojedynkę, zarówno należącym do Kościoła, jak i tym spoza Kościoła?**

Ze wszystkich spustoszeń poczynionych przez grzech w świecie — obok fizycznego cierpienia i śmierci — najgorsze są chyba te, które dotyczą rodziny. Wyrażenie *dysfunkcyjna rodzina* weszło na stałe do polskiego słownika. W gruncie rzeczy każda rodzina jest w jakimś stopniu dysfunkcyjna.

Poza śmiercią rodzica czy dziecka największym nieszczęściem, jakie może dotknąć rodzinę, jest rozpad małżeństwa prowadzący do rozwodu. Ludzie przechodzący przez to straszne doświadczenie odczuwają szereg negatywnych emocji. Przymuszczalnie pierwszą z nich i najbardziej odczuwalną jest żal, który u różnych osób może trwać ze zmienną intensywnością od kilku miesięcy do kilku lat. Niektórzy mogą doświadczać strachu przed nieznaną przyszłością, lęku o swoje finanse czy obawy przed życiową bezradnością. Niektórzy mogą przejść przez okres depresji, gniewu i oczywiście poczucia osamotnienia.

**Jakie ogólne zasady dotyczące rozwodu możemy znaleźć w wymienionych wersetach? Zob. Ml 2,16; Mt 5,31-32; 19,8; 1 Kor 7,11-13.**

---

---

„Kościół, jako Chrystusowe narzędzie wspomaganiania ludzi, ma służyć swoim członkom pomocą w zaspokajaniu ich wszelkich potrzeb oraz wychowywać ich, aby wszyscy mogli wzrastać duchowo i osiągnąć pełną chrześcijańską dojrzałość. Ma to szczególne zastosowanie w przypadku osób stających przed ważnymi życiowymi decyzjami takimi jak małżeństwo czy też tak bolesnymi doświadczeniami jak rozwód. Gdy parze małżeńskiej grozi rozbitcie, sami małżonkowie oraz członkowie zboru powołani do tej służby lub inna przeszkolona do tego rodzina powinni dołożyć wszelkich starań, żeby doprowadzić do pojednania zgodnie z Bożymi zasadami odbudowy zranionego związku (zob. Oz 3,1-3; 1 Kor 7,10-11; 13,4-7; Ga 6,1). W zborze lub innych organizacjach kościelnych dostępne są środki, które mogą być pomocą dla wyznawców w budowaniu silnego chrześcijańskiego domu. Środki te obejmują: (1) programy przygotowujące do małżeństwa, (2) programy szkoleniowe dla par małżeńskich i ich rodzin, (3) programy wsparcia dla rodzin rozbitych i osób rozwiedzionych<sup>21</sup>.”

**W jaki praktyczny sposób i bez osądzania możesz pomóc komuś, kto doświadczył niedawno rozwodu?**

---

<sup>1</sup> Prawo zborowe Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Warszawa 2016, wyd. IV, s. 214.

Ktoś kiedyś zadał pytanie:

— Jaka jest różnica między ludźmi i kurami w kwestii śmierci?

Odpowiedź jest taka, iż w przeciwieństwie do kur ludzie *wiedzą*, że umrą. Kury nie zdają sobie z tego sprawy. Ta świadomość nadchodzącej śmierci w istotny sposób wpływa na nasz sposób życia.

Jak wiemy, nasze więzi, w tym małżeństwo, prędzej czy później się skończą wskutek działania naszego największego wroga — śmierci. Bez względu na to, jak bliski tworzymy związek, jak wielka łączy nas miłość i głęboka wspólnota oraz ile czasu spędzamy razem, jako ludzie (w przeciwieństwie do kur) wiemy, że prędzej czy później śmierć nadejdzie (o ile wcześniej nie przyjdzie Jezus), a wtedy wszystkie nasze więzi zostaną przerwane. Taki jest nasz los, odkąd zaistniał grzech, i nie zmieni się to aż do dnia powtórnego przyjścia Jezusa.

*Biblia* nie mówi nam, który z naszych prarodziców umarł pierwszy — Adam czy Ewa — ale musiało to być bardzo bolesne doświadczenie dla drugiego, zwłaszcza że nigdy nie mieli doświadczyć śmierci. Jeśli — jak wspomnieliśmy w lekcji pierwszej — nawet widok więdnących liści sprawiał im ból, to nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić tego, czym była dla nich śmierć współmałżonka.

Problem w tym, że obecnie tak przywykliśmy do śmierci, iż uważamy ją za coś normalnego. Jednak śmierć nie jest normalna! Nigdy nie miała być częścią ludzkiego doświadczenia. Nie ma w niej żadnego sensu, więc nie możemy go znaleźć.

**Czego następujące wersety uczą o śmierci i o tym, jak ludzie zmagają się z nią? Zob. Iz 57,1; Ap 21,4; 1 Tes 4,17-18; Mt 5,4; 2 Sm 18,33; Rdz 37,34.**

---

---

Niewątpliwie wszyscy doświadczymy nie tylko rzeczywistości własnej śmierci, ale także śmierci innych osób, w tym naszych bliskich i przyjaciół. Tak więc prędzej czy później każde z nas doświadczy samotności spowodowanej przez śmierć bliskiej osoby. To trudne i bolesne doświadczenie, w którym niezbędną pomocą są dla nas Boże obietnice. Co innego mamy w tym świecie grzechu, cierpienia i śmierci?

**Jak twój zbór może pomagać tym, którzy cierpią, czując się samotni po śmierci bliskiej osoby?**

Natalia była od siedmiu lat mężatką, gdy przyjaciółka zaprosiła ją na wykłady ewangelizacyjne do miejscowego zboru adwentystycznego. Przekonana tym, co usłyszała, oddała serce Jezusowi, doświadczyła nowonarodzenia i pomimo stanowczego sprzeciwu męża, rodziców, teściów, a nawet sąsiadki Natalia przyłączyła się do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Zmieniła także swój styl życia w takim stopniu, w jakim było to możliwe, dostosowując go do swoich nowo odkrytych zasad wiary.

Jak możesz sobie wyobrazić, Natalia spotkała się z silną opozycją i odrzuceniem. Najbardziej bolesna była dla niej postawa męża, który stwierdził zgodnie z prawdą:

— Nie na to się pisałem, gdy się z tobą żeniłem. Jesteś teraz zupełnie inna, a ja chcę mojej dawnej Natalii.

Od lat Natalia zмага się z życiem w nowej wierze. Choć jest mężatką, doświadcza czegoś, co możemy nazwać *duchową samotnością*.

**Jakie słowa pocieszenia znajdujemy w wymienionych wersetych dla tych, którzy mogą odczuwać duchową samotność? Zob. Iz 54,5; Oz 2,21-22; Ps 72,12.**

---

---

Na całym świecie w naszym Kościele jest wiele takich osób jak owa Natalia. Ci ludzie — mężczyźni i kobiety — są małżonkami, ale uczęszczają do zboru samotnie, a czasami z dziećmi. Albo jako adwentyści poślubili osobę innej wiary, albo zostali adwentystami, a ich współmałżonkowie nie. Zdarza się też tak, że pobrali się jako adwentyści, ale jedno z jakiegoś powodu odeszło od Kościoła i jest wrogo usposobione do wiary chrześcijańskiej. Ci ludzie uczęszczają samotnie do zboru i samotnie uczestniczą w zborowych spotkaniach. Ze smutkiem muszą się pogodzić z tym, że nie mogą wspierać finansowo działalności Kościoła tak, jakby tego pragnęli, gdyż ich współmałżonek się na to nie zgadza. Choć żyją w małżeństwie, duchowo czują się jak wdowcy czy wdowy.

Przypuszczalnie każdy z nas w jakimś czasie spotkał takich ludzi w Kościele. Nietrudno zrozumieć, że potrzebują oni naszej szczególnej miłości i wsparcia.

**Jakie praktyczne kroki możemy podjąć, by pomóc duchowo samotnym ludziom w Kościele?**

## DO DALSZEGO STUDIUM

„W życiu pełnym aktywnej pracy Henoch wytrwale podtrzymywał swoją więź z Bogiem. Im więcej miał pracy i im bardziej była ona wyczerpująca, tym usilniej i gorliwiej się modlił. Co jakiś czas szedł w takie miejsce, gdzie mógł być zupełnie sam. Po czasie spędzonym wśród ludzi, gdy pracował dla ich dobra, nauczając i służąc im przykładem, wycofywał się, by spędzić chwile w samotności, gdyż łaknął i pragnął boskiej wiedzy, którą może dać tylko Bóg. Trwając w ten sposób w społeczności z Bogiem, Henoch w coraz pełniejszy sposób odzwierciedlał podobieństwo do Boga. Jego oblicze jaśniało świętym światłem, jakim jaśnieje oblicze Jezusa. Gdy wracał do ludzi po kolejnych spotkaniach z Bogiem, nawet bezbożni patrzyli z bojaźnią na odbicie chwały nieba na jego obliczu”<sup>1</sup>.

Choć historia Henocha jest budująca i zawiera mocne przesłanie dla tych, którzy czasami pragną samotności, to jednak wielu ludzi doświadcza samotności, o którą nie zabiegają. Nie chcą być sami. Oczywiście zawsze możemy mieć radosną łączność z Bogiem, który jest wszechobecny, ale czasami pragniemy ludzkiego towarzystwa i wspólnoty. Jakże ważne jest to, byśmy jako zbór byli gotowi wychodzić naprzeciw tym, którzy być może siedzą obok nas podczas nabożeństwa każdego tygodnia, a mimo to czują się bardzo samotni! Jeśli ty tak się czujesz, poszukaj kogoś, komu możesz zaufać, i powiedz mu o tym. Najczęściej patrząc na kogoś, ludzie nie mają pojęcia, co ten człowiek czuje. Niektórzy do doskonałości opanowali ukrywanie swoich prawdziwych uczuć za dobrze dopasowanymi maskami.

## PYTANIA DO DISKUSJI

1. Jak twój zbór może być bardziej wrażliwy na potrzeby ludzi samotnych?
2. „A nie mówię tego z powodu niedostatku, bo nauczyłem się przestawać na tym, co mam” (Flp 4,11). Przeczytaj szerszy kontekst tych słów Pawła. Jak możemy się nauczyć stosować je do nas samych? Z drugiej strony, dlaczego musimy zachować ostrożność w tym, jak cytujemy ten werset komuś, kto naprawdę cierpi?
3. Omów podczas lekcji w zborze okres twojego życia, gdy odczuwałeś dotkliwą samotność. Co ci pomogło przetrwać ten okres? Co najbardziej cię raniło? Jak to, czego się nauczyłeś, może pomóc innym, którzy przechodzą podobne doświadczenia?

<sup>1</sup> Ellen G. White, *Studzy ewangelii*, Warszawa 2004, s. 36.